Należytość pocztowa opłacona ryczałtem

GONIEC KRAKOWSKI

Redakcja i Administracja
Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7.
Telefon 2502. — P.K.O. Nr. 140.011.

60 M

Prenumerata wynosi w Krakowie miesięcznie mk 1200, z odnoszeniem do domu mk 1300, zamiejscowa mk 1300, zagranicą mk 1.600.

BEZPARTYJNY DZIENNIK ILUSTROWANY

Nr. 247. — Rok V. Kraków, niedziela 10 września 1922 r. Red. naczelny KRZYWY ANTONI

Dwaj królowie na wakacyach



(z) Modna francuska miejscowość kąpielowa Deauville gości całą śmietankę modnego towarzystwa europejskiego. Główną atrakcyą w tem „republikańskiem" środowisku stanowią oczywiście dwaj monarchowie: król Hiszpanii i szach perski. Trudno o większy kontrast między dwoma „kolegami po fachu". Szach mały, przysadkowaty i opasły, ubrylantowany co się zmieści, pocieszmie wygląda obok władcy Hiszpanii, którego tyczkowata postać z burbońskim nosem i habsburska wargą. przypominająca Don Kiszota, ogólnie jest znana i wyśmiewana.

Los skojarzył ich podczas wyścigów: stoją obok siebie, wielki na ziemi, mały na stołku, śledząc z zainteresowaniem przebieg derby. Karykaturzysta znakomicie uchwycił charakterystyczne cechy obu suwerenów, zażywających odpoczynku po „trudach" panowania.

W obliczu groźnych zaburzeń na Górnym Śląsku

Skandaliczne stosunki kolejowe. — 19-tysięcy wagonów z węglem stoi na liniach. — Pół miliona ton węgla leży w kopalniach. — Praca w kopalniach może w każdej chwili stanąć! — Brak chleba, kartofli i mięsa. — Niesłowność naszych ministrów. — Polska kompromituje się wobec Europy.

Warszawa. (Tel. wł.). Wobec niepokojących wiadomości z Górnego Śląska „Rzeczpospolita" wysłała tam umyślnego sprawozdawcę, który donosi następujące szczegóły: mimo opieki Naczelnika państwa i rządu, stosunki transportowe i aprowizacyjne na Górnym Śląsku są coraz gorze. Stosunki kolejowe w ostatnich czasach tak się pogorszyły, że Górny Śląsk stoi bezpośrednio przed katastrofą. 19 tysięcy wagonów, naładowanych węglem, stoi na liniach, z których nie może się ruszyć. 540 ton węgla leży na zwałach kolejowych kopalń. Cyfra dotychczas nie bywała na Śląsku. Jeżeli natychmiast rząd nie uczyni nadzwyczajnych zarządzeń, to wszelka praca musi stanąć.

Aprowizacya coraz gorsza; brak chleba, kartofli i mięsa. Przyjeżdżający ministrowie karmią Śląsk obietnicami, których się nie dotrzymuje.

Pan Strassburger ogłosił w dziennikach, że na Śląsk wysłał 50 wagonów zboża, a tym czasem wysiał tylko cztery. Ministerstwo skarbu obiecało 150 wagonów, z czego przysłało tylko drobną część. Wojewodowie nie wypuszczają żywności na Śląsk, w szczególności wojewoda krakowski. W województwie śląskiem nieład i bezrząd coraz większy. Policya, która tak niedawno doskonale się przedstawiała, została zupełnie zdemoralizowaną przez rządy wojewódzkie. Urzędnicy policyjni nie mają dotąd ustalonych etatów i żyją z zaliczek. Podobnie się dzieje w innych resortach. Jeżeli rząd nie zajmie się Śląskiem poważnie i nie wyda nadzwyczajnych zarządzeń, grozi nieuniknioną katastrofa, a Polska w oczach całej zagranicy zostanie niesłychanie skompromitowaną.

Strajk pocztowców w całej pełni!

Winę ponosi niedbalstwo rządu. — Jak wyzyskiwano pocztowców w stosunku do innych urzędników. — Kolejarze poprą żądania pocztowców.

(Telefonem od własnego korespondenta)

Warszawa. Wbrew oczekiwaniom socyalistów prasa stronnictw narodowych i umiarkowanych **zajęła wobec strajku pocztowców stanowisko życzliwe,** uznając, że przyczyną wybuchu strajku jest niedbalstwo rządu, który w swoim czasie nie zaopiekował się tą kategoryą urzędników. Socyalistyczny **„Robotnik"**, któremu wymknęła się w ten sposób możność demagogicznego napadu na prawicę za rzekomą obojętność względem nędzy pocztowców, nie posiada się ze złości i we wczorajszym artykule napadł na „Gazetę Poranną", zarzucając jej oszczerczą demagogię. „Gazeta Poranna" odpowiedziała na tę oszczerczą napaść, że narodowa opinia publiczna nie pochwalając w zasadzie strajków, bynamniej nie zamierza usprawiedliwiać zaniedbań rządu dzisiejszego i zamykać oczu, że **winni są przedewszystkiem nie ci, którzy się imają takiej broni z nędzy**, ale ci, **którzy do takich stosunków doprowadzili.**

Z przemówień wygłoszonych wczoraj na wiecu, stwierdzić można, że pocztowcy zużyli wszelkich sił, aby przekonać rząd o słuszności swych żądań.

Pocztowcy okazali patryotyczne stanowisko, albowiem **dwa miesiące czekali na krok rządu,** który uwzględniając podwyżki dla wojskowych, urzędników cywilnych, kolejarzy, **zaniedbał** zupełnie funkcyonaryuszy poczt i telegrafów, pracujących w ciężkich warunkach i nieodpowiednich lokalach wśród środków technicznych zdewastowanych przez wojnę i okupantów za pensye dwa razy niższe od wynagrodzenia urzędników Pocztowej Kasy Oszczędności półtora **razy** niższe od zarobków kolejarzy, **trzy razy niższe** od płac urzędników prywatnych.

W przemówieniach nawoływano do zachowania zupełnego spokoju i **apolityczności strajku,** który jak dotychczas **ma charakter wyłącznie ekonomiczny,** jednakże stanowisko rządu może rozognić sprawę.

Jak niebezpieczny i niepożądany przebieg może mieć strajk pocztowców, który obejmuje dziś całą Polskę, oprócz Małopolski Wschodniej, dowodzi deklaracya złożona **na wiecu Zjednoczenia zawodowych kolejarzy, że w razie nieprzejednanego stanowiska rządu, kolejarze poprą żądania pocztowców strajkiem!**

Warszawa. (Tel. wł.) Na poczcie głównej zajęli stanowiska członkowie Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej. Uruchomione zostały na razie dwa okienka dla sprzedaży znaczków pocztowych i przyjmowanie poleconej korespondencyi krajowej i zagranicznej. Czynną jest również poczta lotnicza.

Strajk pocztowców we Lwowie

(Telefonem od własnego korespondenta.)

Lwów. Na 1600 funkcyonaryuszy pocztowych w okręgu lwowskim przybyło na zgromadzenie zwołane w sprawie zajęcia stanowiska wobec rządu zaledwie 200, którzy podzielili się na dwa odłamy. Jeden z nich żądał bezwzględnego przyłączenia się do strajkujących pocztowców okręgu lwowskiego, drugi, liczniejszy wyraził opinię, że z po-

wodu specyalnych warunków kresowych, w jakich Lwów i Wschodnia Małopolska się znajduje, solidaryzuje się w zasadzie ze strajkującymi, ale się od niego powstrzymuje.

Jedna z funkcyonaryuszek postawiła rezolucyę, by urządzić tylko strajk manifestacyjny na 24 godzin. W rezultacie żadnej rezolucyi nie uchwalono. Sympatyczne wrażenie wywarła mowa prezesa Bieniawskiego, który przedstawił grozę położenia na wypadek uchwalenia strajku.

Tymczasem policya zarządziła rozwiązanie zgromadzenia. Część funkcyonaryuszy obecnych na **ulicy uchwaliła przystąpić do strajku.**

Jak się dowiaduję w ostatniej chwili, **wybuchł strajk pocztowców we Lwowie i na prowincyi,** praca jednakże, na polecenie zarządu Związku nie będzie na prowincyi przerwaną.

Dziś o 12 w południe koniec strajku!

Warszawa, (PAT). Ministeryum poczty komunikuje: **Po pertraktacyach prowadzonych przez dzień 7 i 8 między panem ministrem poczt i telegrafów a zarządem głównym Związku pracowników poczt i telegrafów, doszło do porozumienia, skutkiem czego strajk pocztowy z dniem jutrzejszym o godzinie 12 w południe będzie zlikwidowany.**

Czego żądają kolejarze?

Co im rząd daje.

(Telefonem od naszego korespondenta)

Warszawa. Wczoraj wieczorem delegacya polskiego Związku kolejarzy odbyła dłuższą konferencyę z Radą ministrów, której przedstawiła następujące żądania: **wydanie bezzwrotnych zapomóg zimowych dla wszystkich kolejarzy w wysokości od 200—300 tysięcy marek,** zależnie od stanu rodzinnego, **zniesienia pasów drożyźnianych,** cofnięcia rozporządzeń władz kolejowych, ograniczających działalność Związku kolejowców.

Rada ministrów w odpowiedzi na te żądania oświadczyła, że **zniesione będą trzy pasy drożyźniane,** i że **kolejarze otrzymają pożyczki zwrotne,** których wysokości rząd narazie określić nie może.

W kołach zainteresowanych panuje przekonanie, że do strejku kolejarzy nie dojdzie.

—o—

Dalsze aresztowania komunistycznych akademików w Warszawie.

Znaleziono pieniadze przeznaczone na agitacyę.

Warszawa (tel. wł.). Dzięki energicznie prowadzonej akcyi defenzywy wydziału policyi politycznej, **aresztowano wczoraj w nocy sześć osób, należących do egzekutywy Związku młodzieży komunistycznej.** Aresztowania nastąpiły nieoczekiwanie, podczas posiedzenia zarządu związku.

Na miejscu znaleziono liczne dowody, potwierdzające prowadzenie przez młodzież komunistyczną akcyi przeciwpaństwowej. Przy aresztowanych **znaleziono milion marek pieniędzy partyjnych.** Wszyscy aresztowani należą do mniejszości narodowych. Są to **studenci i studentki uniwersytetu warszawskiego.**

Ze względu na toczące się równocześnie dalsze śledztwo w tej sprawie, bliższe szczegóły trzymane są na razie w tajemnicy.

Nauczycielstwo i wybory.

Lwów. (tel. wł.) Wczoraj odbyło się w sali Tow. pedagogicznego zebranie nauczycieli którzy **uchwalili wezwać ogół nauczycielstwa polskiego szkół powszechnych, by szedł ramię w ramię z komitetem wyborczym jedności narodowej i przeciwstawił się kandydaturze klasowej lewicy.** — Zgromadzeni zażądali, by komitet jedności narodowej uwzględnił postulaty nauczycielstwa szkół powszechnych i by wziął na swą listę jednego z pośród nauczycieli.

Przygotowania Niemców w Bielsku.

Niemcy okręgu wyborczego pierwszego zblokowali się z wyłączeniem stronnictw socyalistycznych celem jednolitej akcyi wyborczej. Związek nosi nazwę: **„Deutsche Wahlgemeinschaft der Katholischen Volkspartei und der vereinigten deutschen Parteien".** Blok obejmuje liberałów, chrześcijańsko-socyalnych chłopów i narodowych socyalistów. Kandydują baron **Reitzenstein** (Górnoślązak) i **Fuchs.**

Blok mniejszości narodowych powiększa się.

Oprócz Związku centralnego kupców żydowskich, świeżo przyłączył się do bloku mniejszości centralny Związek drobnych handlarzy, żydów. W okręgu białostockim blok mniejszości spodziewa się uzyskać 2 mandaty.

Chwila bieżąca.

Kraków, dnia 9. września 1922.

—ooo—

KRAKÓW BEZ OPAŁU. Jeszcze przed kilku miesiącami gmina m. Krakowa nabyła od zarządu dóbr w Nisku około 1000 wagonów miękkiego drzewa opałowego. Przy zawieraniu umowy gmina zastrzegła sobie, by dostawa drzewa odbywała się normalnie i trwała do końca marca 1923 r. — W ostatnim czasie nadchodziły jednak z Niska tak szczupłe transporty, że wystarczyły zaledwie na pokrycie najniezbędniejszych potrzeb zakładów użyteczności publicznej i zakładów humanitarnych Krakowa, a obecnie magazyny miejskie pozbawione są zupełnie drzewa. Interpelowany w tej sprawie zarząd dóbr w Nisku tłumaczył się raz brakiem robotników, to znów brakiem wagonów. — Magistrat zwrócił się do lwowskiej dyrekcyi kolejowej, by ta przydzieliła stacyi Nisko odpowiednią ilość wagonów do przewozu drzewa. Dyrekcya załatwiła sprawę przychylnie, mimo to jednak zarząd dóbr w Nisku drzewa nie nadsyła. — Ponieważ są bardzo słabe widoki dostatecznego zaopatrzenia Krakowa w węgiel, mieszkańcy mogą się znaleźć w zimie w przykrej sytuacyi.

MILIARDOWY ZAPIS DLA AKADEMII UM. W KRAKOWIE. Zmarły przedwczoraj w Krakowie ś. p. Władysław Fedorowicz, brat zmarłego przed kilku laty delegata Namiestnictwa w Krakowie, ś. p. Adama Fedorowicza, zapisał testamentem dziedziczny po bracie majątek ziemski, a to wsie Krowicę i Krzeczowice w powiecie przeworskim, na cele Akademii Umiejętności w Krakowie.

UCIECZKA WIĘŹNIÓW. Z więzienia sądu wojskowego przy ul. Montelupich zbiegli Antoni Jaszczak z Czortkowa z zawodu ślusarz i szeregowiec Feliks Kopczyński z Warszawy. Za zbiegami wdrożono poszukiwania.

Z TEATROW.

MIEJSKI TEATR OPERA I OPERETKA. Dziś w sobotę 9 b. m. „Tosca" z ostatnim pożegnalnym występem w roli Cavaradosia p. Ignacego Manna bohaterskiego tenora opery lwowskiej, oraz pp. Jaworzyńską i Kniagininem. — Jutro w niedzielę 10 b. m. gościnny występ pp. Józefy Zacharskiej i Henryka Millera w „Halce". W przygotowaniu opera Moniuszki „Straszny dwór".

AL. DUMAS (ojciec).

1001 OPOWIEŚCI O DUCHACH.

PRZEŁOŻYŁ St. KULIŃSKI. 87

—o—

Trup wisiał w powietrzu nieruchomy i sztywny. Padłem na kolana i począłem odmawiać modlitwy, o które prosił l'Artifaille.

— Księże dobrodzieju! — rzekł kat, klękając obok mnie. — bądźcie łaskawi odmawiać modlitwy głośno i powoli, abym je mógł powtarzać!

— Jakto, nieszczęśliwy? Więc już je zapomniałeś?

— Zdaje się, że ich nigdy nie umiałem.

Odmówiłem pięć Ojcze nasz i pięć Zdrowaś, które kat pobożnie powtarzał za mną.

Po skończeniu modlitw podniosłem się.

— L'Artifaille! — zawołałem głośno do wisielca, — com mógł zrobić dla zbawienia twej duszy, zrobiłem! W mocy Najświętszej Panny pozostaje dokonać reszty!

— Amen! — dodał mój towarzysz.

W tej chwili blask księżyca oblał zwłoki, jak srebrna kaskada. Na kościele NP. Maryi wybiła północ.

— Teraz nie mamy tu już nic do roboty! — rzekłem do kata.

— Księże dobrodzieju! — odparł biedak, — czy moglibyście mi wyświadczyć jeszcze jedną łaskę?

— Jaką?

— Odprowadźcie mię do domu; dopóki własne drzwi nie odgrodzą mię od tego filuta, nie będę miał spokoju!

— Chodźcie, przyjacielu!

Opuściliśmy plac stracenia, przyczem mój towarzysz co dziesięć kroków oglądał się, czy nieboszczyk wisi na swojem miejscu.

Wszystko było w porządku.

Powróciliśmy do miasta. Odprowadziłem oprawcę aż do jego domu. Tutaj zaczekałem, aż zapalił światło, poczem zamknął bramę i pożegnał mię, obsypując podziękowaniami. Powróciłem do siebie zupełnie spokojny na ciele i na duchu.

Gdym się obudził na drugi dzień rano, powiedziano mi, że żona bandyty czeka w jadalni.

Oblicze jej było spokojne, prawie wesołe.

— Księże dobrodzieju! — rzekła, — przychodzę wam podziękować: wczoraj, gdy na kościele NP. Maryi biła północ, ukazał mi się mój mąż i rzekł do mnie: — „Idź jutro rano do księdza Moulle i powiedz mu, że dzięki jemu i Najświętszej Pannie — jestem zbawiony!"

XI. Branzoletka z włosów.

— Mój kochany księże — rzekł Alliette — żywię dla was najgłębszy szacunek, zgadzam się w zupełności na teoryę o wpływie dobrego i złego ducha, jednakże istnieje coś, o czem zapomniałeś, czego zaś ja jestem przykładem: mianowicie, iż śmierć nie zabija życia. Śmierć jest li tylko pewnego rodzaju przeistoczeniem ludzkiego ciała; niweczy ona pamięć tylko, nic więcej. Gdyby pamięć pozostała żywa, wówczas każdy mógłby przypomnieć sobie wędrówki swej duszy od początku świata aż do naszych czasów. Kamień filozoficzny — to właśnie to zagadnienie, to samo, które rozwiązał Pytagoras, a które powtórnie odkryli hrabia Saint-Germain i Cagliostro. Tajemnicę tę i ja posiadam; ona to sprawia, iż ciało moje umrze, jak już umarło z cztery lub pięć razy — co sobie przypominam. I znów mówiąc, że ciało moje umrze, - myli się, gdyż są ciała, które nie umierają, i ja właśnie posiadam takie!

— Panie Alliete! — odezwał się doktor — czy mogę pana z góry prosić o pozwolenie?

— Jakie?

— Pozwolenie otwarcia pańskiego grobu w miesiąc po śmierci.

— W miesiąc, w dwa miesiące, w rok, dziesięć lat, jeśli chcesz, doktorze! Jednak postępuj ostrożnie... gdyż wszelka krzywda, wyrządzona memu ciału, zaszkodziłaby innemu ciału, w które przejdzie moja dusza.

— Wierzysz pan zatem w tę niedorzeczność?

— Mam powód do wierzenia; widziałem to!

— Coś pan widział? — żywego nieboszczyka?

— Tak.

— Opowiedz-że to, Alliette! Skoro każdy przedstawił swoją historyę, opowiedz i ty swoją! Może ona będzie najprawdopodobniejszą ze wszystkich!

— Czy najprawdopodobniejsza, czy nie, powtórzę ją jednak zgodnie z prawdą, doktorze! Jechałem ze Strassburga do kąpiel w Louesche. Zna pan tę drogę?

— Nie, lecz mniejsza z tem, mów pan dalej!

— Jechałem więc ze Strassburga do kąpiel w Louesche i naturalnie, przejeżdżałem przez Bazyleję, gdzie musiałem opuścić dyliżans pocztowy i nająć powóz prywatny.

Przybywszy do zajazdu „pod Koroną", który mi polecono, począłem się dowiadywać o jakiś powóz do wynajęcia i poprosiłem gospodarza, by mi pomógł w poszukiwaniach i dowiedział się, czy kto z miasta nie zechciałby odbyć tej podróży razem ze mną; miał tej osobie zaproponować ponoszenie wspólnych kosztów, przez co podróż stałaby się przyjemniejszą i tańszą.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O rewizyę stosunków w Policyi państwowej.

WZMOŻENIE SIĘ PRZESTĘPSTW I ZBRODNI. — ŚRODKI TECHNICZNE, JAKIMI ROZPORZĄDZA NASZA POLICYA. — ZAMACHY NA OBJEKTY PAŃSTWOWE I KOMUNIŚCI. — NIEDOSTATECZNE UPOSAŻENIE. — ŚMIERĆ PRZERZEDZA SZEREGI POLICYI. — ŚLADEM GENERAŁA SOSNKOWSKIEGO.

Wskutek kilkuletnich działań wojennych, wzmogła się w całym swiecie ilość przestępstw i zbrodni. Stosowane w czasie wojny rekwizycye przeważne nie oparte na wydawanych w tym kierunku przepisach, uprawianie przez zdeprawowane wrogie żołdactwo grabieży oraz trudne, od osobistego sprytu zależne warunki bytu, wytworzyłyby z **zanik poczucia własności** i rozluźnienia w społeczeństwie granicy zła i dobra normowanej prawami.

Państwo, które chce **mieć prawidłowy i spokojny** bieg życia społecznego musi, te **rozhukane** wojną fale sprowadzić do właściwego łożyska. Dlatego też narody, których troską jest usunięcie corychlej wojną wytworzonego anormalnego stanu, starają się o podniesienie sprawności działania organów bezpieczeństwa publicznego przez oddanie im wszelkich kulturą zdobytych **środków technicznych, ułatwiających** im dodatnie działanie. **Koleje, telegraf i telefon,** automobil, rower, konie, psy, fotografia i daktyloskopia oraz broń, oddano do dyspozycyi stróżom mienia i życia ludzkiego.

Polska po utworzeniu własnej **państwowości** znalazła się w warunkach daleko odbiegających od państw, których rządy miały za sobą setki lat ciągłej i konsekwentnej pracy w tym kierunku. Początkowe więc niedomagania w zakresie prac bezpieczeństwa naszego rządu, spotykały się z wyrozumiałością i pewną pobłażliwością ze strony ludzi, zdających sobie sprawę z tego, że każdy początek trudny. Obecnie jednak po czteroletnim okresie naszej państwowości, **do poczynań rządu musimy przykładać inną miarę**, traktując sprawy organów bezpieczeństwa objektywnie, lecz krytycznie.

Z troską i zaniepokojeniem musimy stwierdzić, że ewolucya działań rozwoju policyi państwowej postępuje mniej, niż żółwim krokiem. Winę takiego stanu rzeczy przypisać należy jedynie i wyłącznie rządowi. Dodatnie rezultaty policyi państw. osiągnięto kosztem ogromnej pracy, zdrowia w wielu wypadkach nawet życia jej funkcyonaryuszy.

Ostatnie tygodnie przynoszą z wielu miejscowości Rzeczypospolitej wieści o **zamachach** na instytucye, objekty i **urzędników** państwa, o **utworzeniu się gęstych ugrupowań** komunistycznych, mających na celu wywołanie zamętu i zmiany politycznego ustroju. Nie jest to odruch ideowy, **na któryby można** było patrzeć z pewnem pobłażaniem, lecz **brudna** i ohydna płatna robota **najemników pracujących** pod dyktandem tych, którzyby chcieli widzieć Polskę znów roz[illegible] w kleszczach [illegible], deprawacyi i nędzy. Do zwalczania i unieszkodliwienia tej zbrodniczej roboty powołano również służbę bezpieczeństwa publicznego. Policyant musi stanąć na wysokości swego zadania. Stając do walki przeciw tej dobrze wyposażonej w pieniądze, a co za tem we wszystko co zbrodniczą działalność ułatwia, gromadzić łotrów musi mieć do dyspozycyi wszelkie środki, któremi państwo dysponować jest w możności.

Rozpatrzmy, **jakimi środkami** technicznymi rozporządza nasza policya państwowa. Mundur na wzór wielkopańskiej liberyi woźniców, karabin i bagnet są alfą i omegą zaopatrzenia. Automobil, rower, koń i pies policyjny, aparaty fotograficzne i przybory daktyloskopijne są zaledwie w posiadaniu komend okręgowych. W ostatnich miesiącach wskutek braku kredytów **zamknięto policyjne telefony,** z tych samych powodów **urzędowe pisma policyjne przesyła się zamiast pocztą kuryerami, policyant i wywiadowca nie ma prawa bezpłatnego przejazdu kolejami nawet w razie pościgu za zbrodniarzem, niedostępny jest dla nich telegraf.**

Funkcyonaryusze policyjni, jak zresztą ogół pracowników państwowych są źle płatni, wskutek czego oni i ich rodziny cierpią niedostatek. **Koszary policyjne z braku funduszów w zimie** zupełnie nieopalane. Brak pieniędzy powoduje, że policyanci, szczególnie na mniejszych posterunkach nie są w stanie utrzymać gospodyń tak, że wracając po kilkunastogodzinnej pracy służbowej do domu, **sami muszą gotować, prać bieliznę i sprzątać posterunkowe ubikacye.**

Te anormalne i szkodliwe w skutkach stosunki panujące w policyi państwowej, powinny dość do wiadomości społeczeństwa, które nie znając właściwego zakresu działania policyi, oraz warunków, w jakich pracować musi, czyni ją odpowiedzialną za wszelkie niedomagania spraw z interesem społeczeństwa związanych.

Minister spraw wojskowych p. Sosnkowski, będąc odpowiedzialnym za dobre funkcyonowanie armii postawił — zupełnie zresztą słusznie — warunek: albo rząd wyposaży wojsko w potrzebne dlań środki techniczne i da żołnierzom stosowne do obecnych warunków drożyźnianych uposażenie, albo ze stanowiska ministra odejdzie. To kategoryczne i słuszne żądanie odniosło skutek mimo, że armia nasza nie znajduje się na stopie pokojowej. Policya nie **jest armią** zażywającą pokojowych wywczasów. **Jest ona ustawicznie w stanie wojennym ze złodziejem, bandytą, szpiegiem i komunistą.** Policyant jest w ciągłej walce, a **szeregi** organów bezpieczeństwa publicznego, — jak świadczy o tem sumaryczny nekrolog ogłoszony w „Gazecie Policyjnej", **kosi i mocno przerzedza śmierć.** Huczące od wschodu gromy zamachów i zbrodni, powinny wreszcie zmusić do czynu i spowodować **rewizyę skandalicznych stosunków** w instytucyi, która czuwa nad spokojem i życiem obywateli i której zadaniem jest stworzenie społeczeństwu warunków rozwoju pracy spokojnej dla **dobra** i pożytku ludzkości

Przeciw autonomii dla Małopolski Wschodniej

Znamienny głos szwajcarski.

W „National Zeitung", piśmie wychodzącem w Bazylei, w Szwajcaryi, pojawił się onegdaj **artykuł, omawiający sprawę Małopolski Wschodniej.** Autor rozpatruje w nim wniosek posła Halbana, domagający się od rządu przedstawienia projektu autonomii województw o mieszanej ludności, oraz projekt socyalistyczny autonomii terytoryalnej. Oto jak charakteryzuje autor projekt socyalistyczny:

„**Tworzy on** (ten wniosek) **małe państwo w Państwie Polskiem,** przyczem **na łup niedojrzałej politycznie ruskiej większości byłaby wydana tą warstwa ludności, która od wielu stuleci była pionierem kultury na kresach Polski.** Wypadki 1919 roku pokazały, jak wyglądałyby owe rządy masy chłopskiej, która **we krwi ma jeszcze instynkty zemsty z czasów pańszczyzny".**

W dalszym ciągu swych wywodów przytacza opinię amerykańskiego prof. Lorda, który na podstawie własnych spostrzeżeń **uważa Rusinów za niedojrzałych do samodzielnego bytu państwowego,** a okres rządów ukraińskich w roku 1918/19 za smutny błąd.

W końcu dochodzi autor do wniosku, że jedynem możliwem rozwiązaniem w obecnej chwili kwestyi Małopolski Wschodniej — byłby **kataster narodowy,** o jakimś bowiem ustroju kantonalnym na wzór Szwajcaryi mowy nawet być nie może.

W sprawie zastrzeżeń art. 87 traktatu wersalskiego oraz noty angielskiej z lipca 1920 r. pisze autor:

„Gdy wojska czerwone zwycięsko posuwały się naprzód, zagrażając Europie, został Rząd Polski w nocie angielskiej z dnia 20 lipca 1920 **upoważniony do bezpośrednich układów z bolszewikami w sprawie polskich granic wschodnich.** Z zawarciem układu pokojowego w Rydze i oświadczeniem desinteressement bolszewików w sprawie Wschodniej Małopolski, **przestał ten kraj stanowić nierozwiązane zagadnienie międzynarodowe; jest to wewnętrzne polskie zagadnienie, jak było niem dawniej".**

Mocarstwa zachodnie powinny więc uznać obecnie granice wschodnie Polski według traktatu ryskiego, „aby ziemia Wschodniej Małopolski, **przesiąknięta krwią polskiej młodzieży, nie stała się znowu źródłem niepokojów w Europie wschodniej".**

Jakże ujemnie wypada dla posłów polskich (Halban i tow.), dążących z całą siłą do oderwania od Polski kawału żywego ziemi, porównanie opinii, wygłoszonych w tej samej sprawie przez cudzoziemców! Okazuje się z tego, że obcy życzą Polsce **lepiej**, aniżeli nasi posłowie z bloku lewicowego!

Dzieci bez nazwisk.

TRAGEDYA DZIECI REPATRYANTÓW.

Departament opieki społecznej ministeryum pracy i opieki społecznej wystąpił z **inicyatywą prawodawczego uregulowania nazwisk,** oraz sprawy posiadania dokumentów **osobistych przez dzieci, znajdujące się w zakładach opiekuńczych, subsydyowanych przez państwo.**

Sprawa tego uregulowania jest kwestyą palącą wobec tego, że **znaczna ilość dzieci, repatryowanych z Rosyi, nie posiada dowodów osobistych,** a często nawet nie pamięta lub nie umie dobrze określić swych nazwisk.

Jest to wprost tragedya, której następstwem może być całe pokolenie bez nazwisk i która ma swoje źródło w tem, że małe dzieci wskutek strasznego losu, jakiego doświadczyły w Bolszewii, zapomniały o wszystkiem, co miało jakikolwiek związek bezpośredni z ich pochodzeniem.

Uregulowanie tej bolesnej sprawy, może nastąpić jedynie w drodze ustawodawczej.

Należy się spodziewać, że ministerstwo sprawiedliwości zajmie się gorąco tą sprawą i opracuje szybko projekt odnośnej ustawy, tak aby mogła ona być rozpatrzona i **uchwalona jeszcze przez Sejm ustawodawczy na sesyi wrześniowej.**

Wiele mamy inspektoratów szkolnych?

Na obszarze Rzeczypospolitej z wyjątkiem ziemi wileńskiej i Górnego Śląska znajdują się ogółem **294 inspektoraty szkolne.** Z liczby powyższej przypada na b. Królestwo Kongresowe 86 inspektoratów, **na b. zabór austryacki 85,** na Poznańskie 59 na Pomorskie 32 na kresy wschodnie 32.

W inspektoratach pracuje ogółem 294 inspek**torów szkolnych i 100 zastępców inspektorów** oprócz personalu kancelaryjnego.

Stan zbiorów i zasiewów.

ZIEMNIAKÓW BĘDZIEMY MIELI PRZESZŁO PÓŁTORA RAZA TYLE, CO W ROKU UB. BURAKÓW CUKROWYCH — PRZESZŁO DWA RAZY TYLE. — POPRAWA ŁĄK I PASTWISK.

Główny urząd statystyczny komunikuje następujące dane o stanie zasiewów i o zbiorach:

Miesiąc sierpień naogół odznaczył się dużą ilością opadów, które narazie znaczniejszych szkód, pozostającym jeszcze w polu, gryce, prosu oraz okopowiźnie nie wyrządziły, przeszkadzając tylko i opóźniając sprzęt zbóż. Jakie straty wynikły dla uprzątniętego zboża z powodu nadmiaru wilgoci ustalić jeszcze jest niemożliwe.

Przypuszczalny przeciętny zbiór okopowizn i niektórych innych ziemiopłodów w końcu sierpnia dla całej Polski da **ziemniaków około 28 milionów tonn,** co stanowi 167 proc. zbioru 1921 roku i **buraków cukrowych** około 2 i **pół miliona tonn,** co stanowi 218 proc. zbioru 1921 roku.

Belgijczycy chcą założyć u nas fabrykę lokomotyw.

Pewne konsorcyum belgijskie zwróciło się do rządu polskiego o udzielenie koncesyi na założenie w Polsce wielkich fabryk lokomotyw i wagonów. Konsorcyum gwarantowałoby rządowi **bezwzględne terminowe wykonanie zamówień dla polskich kolei państwowych.** Poza kapitałami belgijskimi w finansowaniu przedsiębiorstwa weźmie ewentualnie udział jeden z wielkich banków warszawskich.

——oOo——

Ex-cesarz Wilhelm i jego mania włóczęgostwa

Ex-kajzer cierpi na „psychopatia vagans". — Wycieczki automobilowe po Holandyi. Samotne noce w wagonie salonowym.

W berlińskim dzienniku konserwatywnym „Staatsbürgerzeitung" omawia jeden z psychiatrów niemieckich w obszernym artykule **charakter byłego władcy Niemiec** i stwierdza, że Wilhelm II cierpi na „Psychopatia vagans" — **pociąg do włóczęgostwa.**

— Niepokój wewnętrzny — pisze — pcha go **wciąż do życia koczowniczego.** Ludzie, obarczeni tą chorobą, **nie mogą pracować systematycznie.** Gdyby Wilhelm II urodził się był w sferach robotniczych, to kto wie, czy nie zmarniałby już, **jako włóczęga.** Jako dziecko ze sfer mieszczańskich byłby może, przy sprzyjających warunkach, **stał się dzielnym komiwojażerem.** Nienormalność zaś jego umysłowa stała się niebezpieczną dla ogółu tylko wskutek tego, że na mocy tradycyi i urodzenia musiał objąć stanowisko po ojcu i kierować losami sześćdziesięciomilionowego narodu, do czego był zupełnie niezdolny.

Gdy były cesarz uciekł do Holandyi, to cierpienie, któremu podlega, **pchało go do ciągłych wycieczek wielkim swym samochodem** podróżnym po ziemi holenderskiej. Ale Holandya jest małym krajem, to też wkońcu ten cesarski samochód, pędzący z szybkością osiemdziesięciu kilometrów na godzinę i powtarzający wciąż trąbką swą sygnał: Tatu-tata, tak zdenerwował spokojnych Holendrów, **że władze holenderskie musiały zakazać byłemu cesarzowi tej wiecznej włóczęgi,** motywując zakaz powyższy tem, że mogą być odpowiedzialne za bezpieczeństwo niespokojnego gościa tylko wówczas, gdy nie będzie opuszczał granic zakupionego, jak wiadomo, w Holandyi zamku Amerongen.

Ograniczenie to było najcięższym ciosem w życiu byłego cesarza. Od tego czasu **Wilhelm II spędza część dnia na włóczędze po swym parku lub łąkach i na czytaniu opisów podróży, co po- z... ...mniej fikcyjnie zaspokajać swą namiętność.**

Autor artykułu przypomina też, że gdy Wilhelm II był jeszcze cesarzem, to mania włóczęgi doprowadzała go do tego, iż często, gdy zajęcia nie pozwalały mu na podróż, **spędzał noce w swym wagonie salonowym, stojącym na stacyi Wildpark,** znajdującej się w odległości zaledwie pięciu minut drogi od nowego pałacu.

Noclegi te w wagonie kolejowym, powtarzające się coraz częściej, omal że nie doprowadziły na początku lata 1895 r. do buntu oficyalistów kolejowych, bo gdy cesarz spał w wagonie, to **przeszło stu urzędników i oficyalistów kolejowych musiało czuwać nad bezpieczeństwem ruchu,** gdyż pociągi musiały zwalniać biegu, wjeżdżając na stacyę, nie dzwoniąc przytem i nie gwiżdżąc.

Wiadomo również, że inni monarchowie Europy, zdenerwowani częstemi odwiedzinami Wilhelma II, nieraz wypraszali się **pod różnemi pozorami od jego wizyt** przez posłów swych w Berlinie.

Z terenu wojny grecko-tureckiej.



Powyższa rycina przedstawia ogólny widok miasta Afium-Kara-Hissar w Małej Azyi.

W okolicy **miasta** tego po kilkudniowej, zaciętej walce Turcy rozgromili wojska greckie zmuszając je do panicznej ucieczki. Grecy w odwrocie podpalili muzułmańską dzielnicę w Afium-Kara-Hissar pozostawiając Turkom płonące miasto.

„Drzewo przeznaczenia" Napoleona.

Paryski „Figaro" przypomniał w jednym z artykułów, że na grobie marszałka Masseny, na cmentarzu Pere Lachaise, składana jest corocznie w dzień Zaduszny **gałązka wawrzynu,** pochodząca z utrzymanego troskliwie drzewa wawrzynowego, rosnącego w jednym z ogrodów **na Montmartre.** Drzewo to wyrosło z gałązki, uszczkniętej z wieńca wawrzynowego, który Napoleon I posłał Massenie po zwycięstwie pod Essling.

Z powodu tej notatki „Bulletin de la Societe Nationale d'Acclimatation" przypomina, że we **Francyi istnieje kilka wierzb,** wyrosłych z gałązek zerwanych ze słynnej, a dziś nie istniejącej już **wierzby płaczącej,** która rosła na grobie Napoleona I na wyspie św. Heleny.

Istnieje też jedna wierzba taka w ogrodzie kaplicy św. Jerzego w Windsorze (Anglia).. Drzewo to doszło do rozmiarów wspaniałych, gdy dnia 2 września 1870 roku, a więc **w dzień bitwy pod Sedanem, a zarazem dzień upadku Napoleona III piorun uderzył** podczas burzy w tę wierzbę, odrywając z niej jedną z największych gałęzi. Pomimo jednak tego uszkodzenia, drzewo rosło dalej, gdy w 1879 r. jeszcze gwałtowniejsza burza zniszczyła wierzbę prawie zupełnie. Jak się okazało — opowiada legenda — właśnie w dzień tej burzy **jedyny syn Napoleona III,** służący w wojsku angielskim, **poległ w Afryce południowej,** w walce z plemieniem murzyńskiem Zulów.

Od tego czasu wierzba ta otrzymała **nazwę** „The Tree of Fate" (drzewo przeznaczenia).

Swiatowa kinomania.

POLSKA POSIADA 300 KINEMATOGRAFÓW.

(—) Wiele też istnieje na świecie kinematografów? — zapyta niejeden stały bywalec kinowy, uczestnik przygód sławnych detektywów czy bandytów w sześciu seryach po 6 aktów.

Odpowiedź na to pytanie daje angielskie fachowe pismo. Według jego obliczeń **na czele państw pod względem ilości kin kroczą Stany Zjednoczone posiadające 18.000 kinoteatrów.** Drugie miejsce zajmują Niemcy z 3731 kin, dalej Rosya 3500 kin, Anglia 3000, Francya 2400. Włochy 2200, Austrya 800, Belgia 778, Skandynawia 703, **Polska 300,** Holandya 227, Węgry 180, Hiszpania 156, Czechosłowacya 123, Szwajcarya 123, Jugosławia 117, Turcya 32, państwa bałkańskie 23.

Ogółem w Europie istnieje 18393 kin, w Ameryce zaś przeszło 20.450, w Ameryce południowej 1200 kin, w Kanadzie 750, w centralnej Ameryce 300. W Afryce, Azyi i Australii razem istnieje 1364 kin. **Na całym świecie około 47.000.**

Dola i niedola Śląska Cieszyńskiego.

(Z tamtej strony Olzy). 5

—ooo—

Na ogół przedstawia się ono dość marnie. Ubrane licho w stare, wyszarzałe mundury. Dziecinne **kepi „grzybki" legionarzy,** robione ze starych koców, zakrywają uszy żołnierzy, srogi lew czeski **na czapce** nie harmonizuje jakoś z wyglądu przygnębionym wojaków. Najlepiej jeszcze prezentują się żołnierze narodowości niemieckiej. Jaki zaś duch panuje wśród wojska świadczy taki obrazek, jaki sam obserwowałem w Cieszynie czeskim. Środkiem błotnistej ulicy maszeruje oddział „**armady".** Młody oficer z szablą w reku idzie środkiem ulicy krokiem wojskowym, reszta oddziału rozłazi się na boki na trotuary. Oficer woła: „Kluki do kupy", żołnierze nie wiele sobie z tego robiąc, idą dalej bokami i klną bo „prsi" (pada deszcz). A deszczu boi się jakoś żołnierz czeski. Opowiadają, że kiedy odbywała się mobilizacya **przeciw Karolowi,** to żołnierze czescy jadący na Słowaczyznę z bólem serca oświadczali współpodróżnym: „Do Jablunkowa to jeszcze prsi, ale od Jablunkowa to uż leje" — no i tego „lania" bali się bardzo. Butne jechały tylko transporty niemieckie przeciw Karolowi, śpiewając: „Gott bewahre!" Nic dziwnego, że Czesi nie mieli do nich zbytniego zaufania! Na ogół żołnierz czeski wojowniczy nie był i nie jest, jako że cały naród czeski jest raczej narodem sprytnych kupców i przemysłowców, niż wojowników. A jednak Czesi chcieliby mieć silną armię i tęgie wojsko. Czy wbrew tradycyjnej niechęci do „nieostrożnego strzelania" na wojnie uda im się to kiedy — chyba bardzo trudnem to będzie. Z czasów walk o Cieszyn opowiadają sobie górnicy, że żołnierze czescy widząc odstrzeliwujących się silnie pojedynczych wprost żołnierzy polskich z oburzeniem opowiadali później: „Hruza! tych par kluków nie poddawa se!" To całkiem inaczej, niż na froncie w Rusku. Nie mogli zrozumieć, że podnoszenie rąk nie zawsze jest oznaką bohaterstwa nawet wobec przewagi liczebnej. Obecnie żołnierz czeski jest może najgorzej wyekwipowany ze wszystkich armij europejskich, tem się też po części tłómaczy wysoki stan waluty czeskiej, gdyż wydatki wojskowe są stosunkowo nie wielkie. W oddziałach czeskich uderza dość wielka ilość oficerów rosyjskich z byłej carskiej armii, jest nawet paru generałów z tejże armii. Ogromny jest kontrast między żołnierzem polskim a czeskim, tak co do animuszu żołnierskiego, jako też co do ubrania i ekwipunku. A przecież Czechy mogłyby chyba pozwolić sobie na lepsze wyekwipowanie wojska. Nie czynią tego, bo wojny się nie boją, ufni w układy międzynarodowe. Że tylko w to wierzą i ufają, świadczy chociażby taki humorystyczny incydent na dworcu w Cieszynie. Polski żołnierz z komisyi delimitacyjnej w przystępie dobrego humoru, mając chorągiewkę o polskich barwach, zatknął ją na magazynie kolejowym. Na zapytanie czeskiego żandarma, czemu to czyni, odpowiedział z poważną miną: „To nie wiesz jeszcze bracie, że my tu już dziś przychodzimy?" Żandarm czeski zrobił wielkie oczy i bez namysłu odpowiada: „Ano! jen že se to tak brzo stane, to ne!" (Ano! ale żeby to się tak prędko stało, to nie!")

Koleje czeskie na ogół funkcyonują gorzej, niż polskie. Wyjątek stanowią pociągi luksusowe, pospieszne. W zimie nieopalane i nieoświetlone, spóźniania dochodziły nieraz w porze zimowej do 5 godzin i więcej. Wynik to sparsystemu stosowanego wszędzie. Zresztą w głębi kraju, mają odznaczać się wzorowym porządkiem. Kolej koszycko-bogumińska, jedna z najlepszych w byłej Austryi, Czesi umyślnie doprowadzają do ruiny, by móc ją wykupić z rąk prywatnych właścicieli. Udaje im się to i sejm czeski już tego roku ma tę sprawę załatwić. Zasłużona to kara dla germanizatorów z zarządu tej kolei; cóż, kiedy na ich miejsce przychodzą jeszcze gorsi hakatyści czescy, czechizuje się bowiem tę kolej całkowicie, a przy jej pomocy wszystkie miejscowości wzdłuż całej linii.

ŻYCIE POLSKIE PO TAMTEJ STRONIE OLZY.

Optymistą być tu nie można. Stokilkadziesiąt tysięcy ludności polskiej odcięte od swego państwa toczy tu walkę godną podziwu z całym systemem wynaradawiającym, a trzeba przyznać sprytnie obmyślanym i to w najmniejszych szczegółach. Zewnętrznie potrafili Czesi naturalnie przemalować już prawie cały Śląsk na czeski. Tablice, napisy, ogłoszenia, wszystko czeskie. — Inaczej przedstawia się sprawa, gdy idzie o duszę, o język i wiarę. Tu sprawa nieco trudniejsza dla Czechów. Dostali oni w prezencie, przedewszystkiem, co trzeba z naciskiem zaznaczyć, najbardziej patryotyczną ludność Śląska Cieszyńskiego, górników. Zażarta walka plebiscytowa dolała oliwy do ognia, a kryzys przemysłowy ugruntował w duszach robotników niechęć do republiki. Kiedy mowa o tej niechęci, to zaznaczyć trzeba, że przyczyniły się do tego także szalone wprost podatki bezpośrednie, o jakich obywatel polski niema pojęcia. Dość powiedzieć, że danina Michałowskiego nie obciążała n. p. gospodarstwa 30 morgowego ani w 20 części tak, jak normalny podatek gruntowy obecnie. Nawet za zabicie świni w domu płaci się podatku 100 koron, t. j. naszych blisko 13.000 marek! W ten sposób śruba podatkowa ściskana bardzo skrupulatnie umożliwia Czechom równowagę budżetową, lecz równocześnie budzi wściekłość chłopa i robotnika. Że zaś z natury rzeczy na kresach egzekwowanie podatków jest bardzo bezwzględne, przejrzeli teraz wszyscy bez wyjątku i przejrzeli dość boleśnie. Zwłaszcza konserwatywni chłopi. Na tem podłożu zbudowano niechęć do republiki u chłopa polskiego na Śląsku

———

Genewa i Wiedeń

Genewa i Wiedeń. Dwa miasta przed wojną bogate, wesołe, o wspaniałych wystawach sklepowych i olbrzymim ruchu dorożek, automobili. Dziś ciche, spokojne, choć zgoła z krańcowo-odmiennych powodów. Wiedeń zabija spadek korony austryackiej. Genewa wyludniona wskutek wysokiego kursu franka szwajcarskiego.

Dla każdego, kto znał Genewę przed wojną, a nawet bezpośrednio po wojnie, robiła ona wrażenie miasta, w którem dały sobie rendez-vous narodowości całego świata. Na każdym kroku spotykało się ludzi różnych ras i mówiących innymi językami. Przyjechali dyplomaci, przemysłowcy, giełdziarze, turyści, chorzy, szukający ciepła i słońca itd. Zdawało się, że życie jest tu jednem świętowaniem, a na wszystkich twarzach czytało się radość życia.

Dziś czasy się zmieniły. Z Genewy znikł ruch, radość, życie. Zabił ją frank. Dworzec kolejowy opustoszał, znikli turyści, nawet dla Anglika i jego funtów pobyt w Szwajcaryi jest za drogi. Po pięknej ulicy Mont Blanc, ulubionem dawniej miejscu spaceru dla przyjeżdżających, od czasu do czasu przesunie się jakaś postać, długi szereg dorożek stoi nieczynnie, a dorożkarze drzemią, nie mając już żadnej nadziei na zdobycie pasażera. Fabryki i sklepy przepełnione towarem, którego nikt nie kupuje. Obniżają wciąż ceny, wszystko jeszcze jest za drogie dla klienta z obcą monetą.

Nie pomagają nadludzkie wysiłki, jakie Genewa robi, aby ściągnąć podróżnych. Afisze, reklamy, propaganda nic odnoszą skutku. Zwrócono się do Francyi, Niemiec, Anglii, aby napowrót przyciągnąć słuchaczy, którzy dawniej tłumnie zjeżdżali na studya uniwersyteckie. Ale i studenci zawiedli. Nie są dość bogaci, aby móc się uczyć w Szwajcaryi.

Nawet Liga narodów nikogo nie pociąga. Członkowie jej osamotnieni są w wspaniałym pałacu przy promenadzie Mont-Blanc, a wielu z nich z powodu drożyzny przeniosło się na mieszkanie do miejscowości postronnych tuż za granicą, po stronie francuskiej.

Genewa coraz biedniejsza, zwolna zdaje się zapominać o swojej dawnej świetności i z rezygnacyą poddaje się smutnemu losowi.

Wiedeń również jest biedny, choć odmienny przedstawia widok. O ile obcy unikają Szwajcaryi, o tyle tłumnie garną się do Austryi, która ze swoją koroną jest dla nich prawdziwem Eldorado. Widzi się więc dziwny i bolesny kontrast. Na Ringu, Grabemi i innych pryncypalnych ulicach, uczęszczanych przez bogatych cudzoziemców, przesuwają się blade, wynędzniałe i wychudłe z głodu postacie Wiedeńczyków, szczególnie tych, którzy dawniej byli kapitalistami i tych, którym wiek nie pozwala już pracować. Bo robotnik jest stosunkowo nieźle sytuowany. Życie wprawdzie jest szalenie drogie (mała bułeczka kosztuje 300 koron, kurs tramwajowy 500 koron, papieros 100 koron itd., ale zarobki dosyć duże, a według obliczeń komisyi drożyźnianej wynagrodzenie wzrasta wraz z drożyzną. Tylko, że o pracę trudno, bo Austrya pozbawiona swoich okręgów przemysłowych i okrojona do minimum, nie może wszystkim dać zajęcia, ani wszystkich wyżywić. Więc mnóstwo jest bez robotnych, których rząd wspomaga. Sprytniejsi wędrują na wieś w okolice Wiednia, zakupują jarzyny i owoce, odsprzedają je potem w mieście po horendalnych cenach i z tego się utrzymują. Od czasu do czasu wybuchają rozruchy. Plądrują sklepy, leje się krew, poczem wszystko wraca do normy i Wiedeń, szczególnie wieczorem, staje się miastem umarłem.

Wyjątek stanowią kawiarnie, kabarety i nocne lokale. Tam bawią się cudzoziemcy i życie wre. Podczas, kiedy na ulicach wynędzniali biedacy wyciągają rękę o jałmużnę, w lokalach tych leje się szampan, po 120.000 koron butelka, muzyka rżnie foxtrotty, tanga i jaz-bandy. Przypatrzmy się gościom tych lokali. Francuzi, Anglicy i Włosi, choć wielu ich jest z Wiednia, mało się bawią, natomiast gros publiczności stanowią narody wschodnie, Turcy, Rosyanie, przedewszystkiem zaś mniejszość narodowa. Rasowe profile nie pozostawiają żadnej wątpliwości co do ich pochodzenia. Zresztą oni są wszędzie i oni jedynie używają majątków, zdobytych na ludzkiej nędzy i niedoli.

Sen o szczęściu za cenę życia.

Straszliwe spustoszenia kokaizmu i morfinizmu.

Psychoza wojenna, trudne warunki życia, ogólne wyczerpanie spowodowane brakami — utorowały drogę alkoholizmowi, morfinie i kokainie. Francuz profesor Jules Amar konstatuje z przykrością niebywałe szerzenie się w ostatnim roku morfinizmu i kokainizmu w całej Francyi, a głównie w Paryżu. — Niestety i do nas dotarła ta nieszczęsna moda z zagranicy. I mnożą się zastępy kokaino- i morfinomanów — niepomnych na straszne skutki tej miłej trucizny. Niebezpieczeństwo jest istotnie większe, niżby się tego spodziewać można. Niszczy w pierwszym rzędzie młodość, wpływa ujemnie na mózg, przesiąka cały organizm — i stwarza, opanowawszy zmysły i wyobraźnię — miraże sztucznego raju.

W jaki sposób te alkaloidy i toxyny działają?

Weźmy na przykład kokainę. Jest ona ekstraktem z liści koki, rośliny z Ameryki południowej. Tubylcy mają zwyczaj żucia tych liści. Już w roku 1862 uczeni dopatrywali się w kokainie, preparowanej w formie kryształów lub też proszku — własności usypiających. Do ciekawych rezultatów doszli fizyologowie, obserwując skutki dawek zwiększonych lub też powtórzonych. Skonstatowali w okresie początkowym podniecenie, następnie pewien zanik przyjmowania wrażeń, porażenie centrów nerwowych, zwężenie objętości naczyń krwionośnych, dekoloracyę błony śluzowej i skóry. Twarz i ręce stają się trupio blade i zimne — przychodzi silny atak dreszczy, wreszcie trudność w kojarzeniu wrażeń. Gniew i rozczulenie na przemian przychodzą do głosu — człowiek śmieje się — potem nagle i bez przyczyny ogarnia go strach. Rozszerzone źrenice, czerwone gardło, zaburzenia umysłowe, śpiączka letargiczna — oto charakterystyczne cechy kokainisty.

Morfina działa łagodniej — ale prowadzi do tych samych rezultatów. Alkaloid otrzymany z makowca daje opium. Są to tak zw. „łzy opiumu", zawierające 10—100 procent strasznej trucizny — substancyi gorzkiej, rozpuszczalnej w wodzie łatwiej, niż kokaina, użycie małej dozy sprawia znaczną ulgę w bólu. Ma się złudzenie spokoju, szczęścia, błogości — powieki przymykają się — następuje szereg miłych halucynacyj. Chroniczne używanie morfiny powoduje chudnięcie, bezsenność, a nawet bezpłodność.

Krótko mówiąc, kokaina i morfina skraca, oszpeca i wyniszcza rasę ludzką — dając złudzenie szczęścia — moment snu zbyt drogo opłacony.

Mimo uchwał konwencyi międzynarodowej z roku 1912, Chiny sieją więcej jeszcze makowca niż kiedykolwiek indziej. Liga Narodów w Genewie w roku 1920 starała się wprowadzić znaczne ograniczenie w sprzedaży opium i kokainy, niewiele jednak te uchwały pomogły — auri sacra fames — zrobiła swoje.

Należałoby zastosować ostrzejszą represyę: kryminał, wysokie kary pieniężne.

Nie zapominajmy jednak o tem, że ta represya będzie tylko pozorem — raczej ciężkie warunki egzystencyi, nędzę należałoby zwalczać. Tyle okoliczności, zrodzonych przez cywilizacyę, osłabiło nasz system nerwowy, że człowiek najchętniej pogrąża się we śnie. Toteż hygiena socyalna proklamuje prawo: dbania o rozum ludzki i upiększenia krótkiego życia.

Recepty na długowieczność.

Dzienniki amerykańskie podają opinie trzech jednocześnie starców stuletnich, tyczące się zagadnienia długowieczności. Wszyscy trzej oświadczają jednomyślnie, że główną przyczyną chorób i przedwczesnej śmierci jest nadużycie jedzenia.

Dwaj z tych starców: John A. Steward, jeden z najwybitniejszych bankierów amerykańskich, dotychczas czynny; oraz Barr Spangler, kupiec i prezes banku „First National Bank of Lancaster, Pennsylvania", obchodzili dnia 26 sierpnia setną rocznicę urodzin; trzeci zaś — dr Stephen Smith, zwany „ojcem zdrowia publicznego w Ameryce", gdyż pierwszy, przed laty pięćdziesięciu, zainicyował organizowanie w Stanach Zjednoczonych urzędów zdrowia publicznego i sprawie tej poświęcił całe życie — zmarł tego samego dnia, przeżywszy 99 lat i 11 miesięcy.

Dr Smith zwykł był mawiać: „Jeżeli człowiek umiera przed osiągnięciem setnego roku życia, to, praktycznie mówiąc, pada ofiarą własnego noża i widelca".

Pozostawione przez niego przepisy dla osiągnięcia długowieczności brzmią, jak następuje:

„Jadaj jaknajmniej mięsa.

Pij dużo mleka. Jeżeli go nie znosisz, to pij tem więcej.

Po śniadaniu (lunch) i po obiedzie zdrzemnij się przez dziesięć do piętnastu minut.

Śpij dziesięć godzin.

Sypiaj na dworze, jeżeli pogoda pozwala.

Nie pal.

Nie jedz słodyczy.

Nie pij napojów alkoholowych lub innych, podniecających.

Unikaj fotelu. Próżniactwo, to pierwszy stopień do grobu.

W końcu, bądź naturalny, weź rozbrat z wszelkimi wybrykami."

Stuletni bankier, John A. Steward, który był już doradcą finansowym Lincona, podczas wojny secesyjnej, powiada:

„Moją wielką zasadą jest umiarkowanie. Zanadto jeść jest to samo, co zanadto pić. Nie palę już od lat osiemdziesięciu".

Wreszcie trzeci z tych starców, Barr Spangler, potwierdza opinie, wygłoszone przez obu rówieśników.

„Przypisuję — mówi — zdrowie moje i długie życie umiarkowanemu jedzeniu. Jadam tylko dwa razy dziennie. Pracuję dużo i używam mało lekarstw. Nigdy nie paliłem.

Z DZIEDZINY MODY.



Sezon jesienny jest już w pełni, to też główną troską płci pięknej stanowi dobór ciepłego i przedewszystkiem modnego płaszcza. Podajemy tu dwa najnowsze modele: Pierwszy kombinacya sukni z płaszczem, zapinana z boku, nader korzystnie uwydatnia smukłą figurę, a smukłość jest zawsze jeszcze hasłem mody. Co do barwy, to obecnie króluje ciemny granat w połączeniu z czerwienią.

Drugi wzór — to płaszcz spacerowy, wyszywany pasmanteryą, która również stanowi ostatnie hasło mody. Zwłaszcza w okolicy paska widnieją całe kombinacye wzorów, kunsztownie splecionych.

LISTY Z KRAJU.

Z Wieliczki.

Wieliczka na pozór ma wygląd miasteczka zachodnio-europejskiego, zwłaszcza dla tego co dużo się o Wieliczce nasłuchał, a nigdy jej nie widział. Ma dosyć ładny dworzec kolejowy, park ze stawem, wiele ogrodów i sadów, starożytny zamek kaźmierzowski, uroczy klasztor Reformatów na górze, kościół parafialny, trzy dość pokaźne budynki szkolne, wodociągi, elektryczne oświetlenie, czyściutkie domy salinarne, szyby i kominy kopal-

niane, słowem: podoba się zwiedzającym ją gościom.

Ale jakżesz przedstawia się ta sama Wieliczka tym, co są zmuszeni stale w niej mieszkać. Ten „piękny dworzec kolejowy": brudny, nie myty, pootwierany na wszystkie strony, na szynach trawa rośnie i krowy się pasą. Ten „park" zwany „miejskim" albo „mickiewiczowskim": zadeptany całkiem, zaśmiecony, pomnik zabrudzony, zamazany, drzewa na pół pogniłe od starości, klomby poschnięte, żadnego ogrodzenia. Ten „staw" parkowy to brudna cuchnąca sadzawka pokryta rzęsą i t. p. chwastem wodnym. Te „ogrody i sady" to stare i na pół poschłe drzewa owocowe, które prawie już nie rodzą, pośród różnego rodzaju zarośli, chwastów i pokrzyw. Ten „zamek" Kaźmierzowski to brudny, okopcony budynek salinarny z pordzewiałym dachem i wieżą poobijaną z tynku. Słowem: Wieliczka z tymi poniszczonymi brukami, zaśmieconymi placami, walącymi się dachami, robi wrażenie niechlujnego wielce miasteczka typu wschodniego.

A już najbardziej zaniedbanym jest cmentarz wielicki, położony w północnej części za miastem. Groby i nagrobki porozrzucane po cmentarzu bez najmniejszego planu i porządku. Chodniki zarośnięte trawą. Żadnego ogrodzenia. Drogi i ścieżki idą przez cmentarz w różne strony, tak że nawet cudze bydło spaceruje po cmentarzu i zanieczyszcza gnojem chodniki i groby. Cmentarzem zawiaduje grabarz, który mieszka w na pół walącym się domu na środku cmentarza. Obok domu grabarza kostnica, do której ze wszystkich stron przecieka w czasie deszczu i ulewy.

A jakie szkoły! Na pozór dość ładne budynki piątrowe. Wewnątrz grzyb wszystko niszczy, parkiety powydzierane, podłogi pogniłe, na środku sal wyboje jak na gościńcu, piece popsute albo ich wcale niema drzwi i okna niedopasowane: słowem rudery.

A one studnie wodociągowe, a ona elektryka! Wodociągi funkcyonują, jak woda wszędzie jest, a jak jej niema: wśród mrozów i posuchy — to wodociągi stoją puste lub zamarznięte, albo wreszcie mają rurki popękane. To samo z elektrycznem oświetleniem. Jak słońce świeci lub księżyc na niebie, to lampki się palą nawet w samo południe, ale jak słońce zajdzie i księżyc się schowa, wtedy tylko tu i ówdzie goreje jakaś nieprzepalona żarówka konającem światełkiem, zresztą egipskie ciemności.

Podobne wrażenie jak sama Wieliczka wywołuje na zwiedzającym ją gościu ludność wielicka. — Na pozór miłe to wszystko, grzeczne i ułożone, schludnie i ładnie ubrane, ale jak buzię otworzy: „Ty synu!" — jak najdalej uciekać musisz. — A kto temu winien, że w Wieliczce tak pozory łudzą? Inteligencya wielicka, która tylko pozorami żyje i za pozorami goni. Mamy władze miejscowe: jest starosta, burmistrz, którzy są również „komisarzami Rządu" i mają swoje „Rady przyboczne". Na pierwszy wygląd prezentują się ładnie: ruchliwi, czynni, dużo chodzą, jeżdżą, mówią i giestykulują. Widać w nich zapał i energię, zwłaszcza u starosty... ale miastem i powiatem nie rządzi nikt. Zarówno Wieliczka jak i jej powiat rządzą się same... I dlatego drzewa rosną w „parku" i na cmentarzu, jak im się podoba, bo się ogrodnika i grabarza, dla których w kasie magistrackiej pieniędzy na poprawę płacy brakuje, zupełnie nie boją. Śmieci spoczywają bezkarnie na placach i ulicach, albo latają w powietrzu, siadając wygodnie na straganach przekupek lub głowach przechodniów, bo nie widzą żadnego stróża ani pachołka z miotłą, któraby ich do porządku doprowadziła. Kamienie uliczne, nie widząc nigdzie magistrackiego brukarza i nie czując jego pucki z ciekawości wychylają głowy na chodnikach, powodując co chwila zdradliwy upadek spieszącego do domu lub do miasta przechodnia. Podobnie zachowują się lampki elektryczne, wodociągi miejskie — świecą, kiedy chcą — dają wodę kiedy chcą. To samo robi służba magistracka, policyanci miejscy, to samo kupcy, rzeźnicy, szewcy, krawcy, urzędnicy i różnego rodzaju funkcyonaryusze: każdy sobie rzepkę skrobie — na swój sposób. Wszyscy rozkazują, a nikt nikogo nie słucha. To też „komisya cennikowa" jest — jak gdzieindziej — ustanawia ceny towarów dwa razy w miesiącu — ale ani producent, ani konsument ich się nie trzyma. Każdy sprzedaje jak chce i każdy kupuje jak może. Na pozór wszystko jest dobrze, a w rzeczywistości jeden na drugiego psioczy, jeden z drugiego pasy drze. Ale czyż Wieliczka ma być lepszą od Krakowa, a Kraków od Warszawy?! Od głowy ryba cuchnie.

—ooo—

CIEKAWE ROZMAITOŚCI.

POGRZEB KATOLICZKI W KREMATORYUM. W ubiegłą sobotę odbył się w krematoryum w Gdańsku pogrzeb zmarłej przed kilku dniami na raka Pelagii Dziurkiewiczowej. Zmarła była Polką-katoliczką i, jak się dowiadujemy, już na kilka lat przed wojną wyraziła życzenie, aby jej zwłoki spalono w krematoryum. W sobotę więc zebrało się kilkadziesiąt osób z pośród rodziny oraz krewnych i znajomych zmarłej — w krematoryum, gdzie przed ołtarzem ustawiona była na katafalku trumna ze zwłokami. Po krótkiej ceremonii pogrzebowej, odprawionej przez syna nieboszczki, katafalk zaczął się powoli opuszczać na dół, aż wreszcie znikł w podziemiach, gdzie znajduje się piec do spalania ciał. Jest to w Gdańsku zapewne pierwszy przypadek, że ciało Polki-katoliczki spalone zostało w krematoryum.

(—) OLBRZYMI URODZAJ NA JABŁKA I GRUSZKI W CZECHACH. Jak donoszą dzienniki czeskie w tym roku obrodziły w niewidziany od lat sposób grusze i jabłonie. Ogrodnicy nie wiedzą co począć z taką masą owoców, wszyscy bowiem wieśniacy czescy posiadają własne ogródki owocowe, cały zaś zapas owoców nie da się w miastach spieniężyć. W związku z tem oczekiwana jest wielka zniżka cen jabłek i gruszek.

(—) ROZMÓWKI KARTOFLANE. Pewien obywatel ziemski w Austryi, właściciel większej ilości zasadzonego pola ziemniakami, postawił na skraju pola tablicę z napisem: „Dobrzy ludzie nie kradną kartofli!" Na drugi dzień widniał już na tablicy napis dorobiony przez jakiegoś sprytnego dowcipnisia: „Dobrzy ludzie sprzedają cetnar kartofli za 600 koron!"

(—) NIEBYWAŁY ORKAN NA RIVIERZE. Z Genui donoszą, iż niebywały orkan nawiedził onegdaj Rivierę. W porcie genueńskim cały szereg okrętów zostało siłą wichru zerwanych z kotwic i przy zderzeniu się poniosły wielkie szkody. — Jedna osoba została zabita, wielka ilość jest ciężko rannych.

(—) ZNALAZŁA 30 MILIONÓW MAREK. Pewna żona kupca w Berlinie znalazła na Kurfürstendam ręczny kuferek tak jednak ciężki, iż trudno go było udźwignąć. Dała więc natychmiast znać policyi, która otwarłszy kuferek znalazła w nim biżuteryę wartości przeszło 30 milionów marek. Przypuszczalnie kuferek ten porzucony został przez złodziei.

(z) FABRYKANT DESZCZU NA ZAMÓWIENIE. Południowe Włochy już od pięciu miesięcy cierpią na dotkliwy brak deszczu. Wobec tego rząd włoski zdecydował się urzędownie zaprosić słynnego amerykańskiego cudotwórcę-deszczoroba, Hatfielda, celem zażegnania posuchy. Hatfield, który pono w Kanadzie osiągnął na tem polu wielkie sukcesy, przybył uzbrojony w tajemnicze instrumenty i rzeczywiście — w krótki czas po ich ustawieniu zaczął padać deszcz. Cudotwórca, zachęcony powodzeniem swego wynalazku, przybył teraz do Neapolu, również nawiedzonego suszą i zapewnia uroczyście, że w tydzień będzie lało jak z cebra.

(—) KONFINOWANIE KS. JERZEGO SERBSKIEGO. Ks. Jerzy serbski, starszy brat króla Aleksandra jugosłowiańskiego, został obecnie skazany za rozszerzanie w dziennikach nieprawdziwych wiadomości na konfinowanie w Niszu oraz pozbawienie na przeciąg 12 miesięcy praw jakie przysługują mu jako członkowi domu królewskiego.

(z) ZAWSZE HANDLARKA. Organa policyi wiedeńskiej przy sposobności nocnej obławy stwierdziły, że pewna dość zamożna przekupka, obdarzona widocznie sercem czułem na niedolę bliźniego, wynajmowała na noce swój kram pewnej zakochanej parce za 3000 koron tygodniowo. Policya przypadkowo wpadła na trop tego „hotelu" i ukarała handlarkę.

(z) PRAWDZIWY NIEMIECKI PATRYOTA. Pewien kupiec w Nadrenii wystawił w oknie sklepowem banknot pięciodolarowy z napisem: Za ten papierek dostał dawniej cudzoziemiec towarów za 26 marek, obecnie dostaje za 7000 marek, dlatego sprzedaję tylko Niemcom".

(z) OFRANKOWANIE WAŻY WIĘCEJ, NIŻ LIST. Akcya pomocy dla głodującej Rosyi, podjęta pod egidą Ameryki, wysyła liczne pakiety z żywnością, których dotąd wyekspedyowano przeszło 12.000. Jeszcze więcej jednak nadchodzi listów i kartek z Rosyi z prośbą o pomoc. Kartki te przedstawiają jedyne w swoim rodzaju curiosum pocztowe. Ponieważ porto wynosi 20 tys. rubli, znaczki zaś o wartości ponad 1000 rubli wydano dopiero niedawno, więc kartka taka dźwiga na sobie istny zeszyt znaczków, ważących więcej niż sama kartka. Niektóre tego rodzaju przesyłki dochodzą do 40 gramów. Samo stemplowanie tych marek zajmuje moc czasu, pomimo iż stempluje się je po cztery naraz.

(z) BERLIN CENTRALĄ ROSYI. Stolica Niemiec jest dziś pod wielu względami także stolicą Rosyi bolszewickiej i monarchistycznej. Tu skupiają się działacze bolszewiccy i antysowieccy, tu z zamiłowaniem zjeżdżają na „kuracyę" chorzy dyplomaci z Moskwy, tu wreszcie rozwija się nader żywy ruch wydawniczy. W Berlinie znajduje się obecnie więcej firm wydawniczych niż w całej sowieckiej Rosyi. Tu również mieści się mnóstwo rosyjskich klubów, towarzystw, związków itd. Od skrajnego monarchisty do anarchisty — wszyscy są tu reprezentowani. Utrzymują się z czego jeno potrafią, wykonując wszelkie możliwe zawody. Słusznie tedy nazywają Berlin właściwą stolicą Rosyi.

(z) SAMOBÓJSTWO ZA POMOCĄ PRĄDU ELEKTRYCZNEGO. W Mor. Ostrawie w niezwykły sposób pewien młody człowiek. Zarzucił on w nocy drut na przewody elektryczne, umocowawszy dla pewności rzutu na końcu drutu cegłę. Momentalnie uległ porażeniu. Na drugi dzień znaleziono zwęglone zwłoki. Powodem — nieszczęśliwa miłość.

PROTEST AKUSZEREK. Jak donosi „Pravo Lidu" organizacya akuszerek czeskich wniosła protest do rządu z powodu zamierzonego otwarcia szkół akuszerek. Protest swój motywują one tem, że w obecnej chwili jest w Czechosłowacyi zadużo akuszerek, które cierpią nędzę.

(z) WYZYSKIWANY KRYTYK. Znany wiedeński humorysta Saphir, będąc zarazem krytykiem teatralnym „zjechał" ostro pewną sztukę, twierdząc, że podobne głupstwo można raz tylko cierpliwie wysłuchać — na premierze. Minęło kilka dni Saphir otrzymał pewnego dnia wonny liścik pisany widocznie rączką kobiecą, w którym dama zawiadamia swego ulubionego autora, że da się mu poznać w teatrze, po drugim akcie. Uszczęśliwiony krytyk, czujący zawsze specyalną słabość do płci pięknej, pobiegł czemprędzej do teatru. Co grano, sam nie wiedział, pogrążony w rozkosznem oczekiwaniu na znak, mający paść pod jego adresem. Ale minął drugi i trzeci akt, sztuka skończyła się, a nikt nie zgłaszał się po jego osobę. Przy wyjściu z teatru przystąpił do Saphira autor owej ostro skrytykowanej sztuki dziękując mu serdecznie, iż wbrew zapowiedzi zaszczycił jego dzieło powtórną obecnością. Ambitny Saphir dał się wciągnąć w pułapkę, którą mu zastawił urażony dramaturg.

Po 70 latach odzyskała słuch i mowę

Zamieszkała w New Jorku Lena Stein, lat 85, głuchoniema od wczesnej młodości, przebywająca ostatnie 25 lat w żydowskim przytułku dla głuchoniemych, odzyskała nagle słuch i mowę po przebyciu w ostatnich latach wielu chorób, a ostatnio gwałtownego zapalenia płuc i influenzy.

Lena Stein przybyła przed kilkudziesięciu laty z Niemiec z Frankfurtu nad Menem, pozbawiona słuchu i mowy. Przez kilkanaście lat przebywała u bliskich krewnych, a od 25 lat stale w przytułku dla głuchoniemych. W ostatnich 5 latach głuchoniema przebyła kilka ciężkich chorób, a w ostatnich czasach ciężkie zapalenie płuc w połączeniu z influenzą.

Lekarze nie mieli najmniejszej nadziei utrzymania jej przy życiu, dlatego byli niezwykle zdziwieni, gdy staruszka mimo ogromnego osłabienia okazywała oznaki powrotu do zdrowia, a **przed kilku dniami po raz pierwszy od 70 lat wymówiła kilka słów i dawała odpowiedzi przytakiwaniem** głowy na zapytania dawane jej w języku staroniemieckim. Lekarze przypuszczają, że wstrząśnienia organizmu spowodowane ostatniemi chorobami, szczególnie zapalenie płuc i influenzy, przywróciły staruszce władzę słuchu i mowy.

Posąg kosztem własnego życia.

W paryskiej szkole sztuk pięknych umieszczono pod jedną z arkad, okalających podwórze Muriera, posąg **Merkurego z bronzu**, dzieło nowoczesne, wytrzymujące jednak zwycięsko porównanie z marmurami, będącemi kopiami słynnych rzeźb starożytnych, a stojącemi pod innemi arkadami.

Smutne są dzieje tego posągu.

Autor jego, uczeń paryskiej szkoły sztuk pięknych, J. L. Briau, był artystą wielkiego talentu, lecz, niestety, bardzo biednym.

Posąg Merkurego wykończył w glinie podczas bardzo ciężkiej zimy 1863—64 roku. Lecz nędzna pracownia artysty była nieopalana. Pewnej więc mroźnej nocy, obawiając się, aby glina posągu nie popękała od mrozu, otulił swe dzieło jedyną kołdrą, jaką posiadał, sam zaś siadł, czuwając nad swą pracą.

Nazajutrz znaleziono go bez życia. Zmarzł biedak na śmierć.

Koledzy zmarłego artysty urządzili pomiędzy sobą składkę dla odlania tak ocalonego posągu w bronzie. Dziś Merkury zdobi podwórze szkoły sztuk pięknych.

Kozia uczta marnotrawnego synalka

(z) Pewien obywatel prastarego grodu Gniezna od dłuższego czasu był okradany na większe kwoty pieniężne. Na dobitek nieszczęścia skradziono mu — **kozę**. Tu już przebrała się miarka cierpliwości obywatela, który doniósł o wszystkiem policyi.

Energiczna władza wyśledziła wkrótce **sprawców w osobie rodzonego synalka poszkodowanego**, oraz jego kolegi. Obaj młodzieńcy dzielili się sumiennie skradzionemi pieniądzmi, zaś **kozę ubili na miejscu, zanieśli ją do pewnej wspólnej „przyjaciółki" i tu wyprawili sobie kozią ucztę.**

Skruszeni grzesznicy przyznali się do winy. Ojciec musiał się pożegnać z pieniądzmi, otrzymał jedynie skórę z kozy. Łatwo się domyśleć, że i skóra złodziejskiego syna została porządnie wygarbowana, jednak że ten ostatni, zjadłszy kozę, uniknął przynajmniej innej, mniej smacznej kozy.

Wyjaśnienia i porady w sprawach ogłoszeń zupełnie bezpłatnie w Administracyi Kraków, Dunajewskiego 7. Telefon 2502.

OGŁOSZENIA

Administracya otwarta od godziny 9—1 w południe i od godziny 4—7 wieczorem.

CENY OGŁOSZEŃ: Za 1 wiersz millimetrowy: W zwykłych ogłoszeniach Mk 90. — Układ tabelaryczny Mk 120. — Nadesłane Mk 250. — Nekrologi Mk 150. — Komunikaty po kronice Mk 300. — Głosy publiczne i Dział ekonomiczny Mk 300. — Ogłoszenia przed tekstem Mk 400. Drobne ogłoszenia po Mk 50 za słowo, dla poszukujących pracy Mk. 30 za słowo.— Matrymonialne i korespondencye prywatne po Mk 100 za słowo.— Ogłoszenia w dnie świąteczne o 25% drożej.

DROBNE OGŁOSZENIA

WOLNE POSADY

Kucharkę umiejącą dobrze gotować i posiadającą dobre świadectwa poszukuje się do Zamku w Krasiczyznie. Zgłoszenia z odpisami świadectw przesyłać zaraz do zarządu Zamku w Krasiczyznie obok Przemyśla. 4938

Artysty malarza malującego starą szkołę, poszukuje zakład art. mal. Lwów Pańska 9. 4935

Stróż w wieku do lat 40 z bardzo dobremi świadectwami zaraz potrzebny. Zgłoszenia do Adm. „Gońca“ pod „Uczciwy“. 4883

POSAD SZUKAJĄ

Polsko-niemiecka stenotypistka, znająca język angielski poszukuje posady od 1 października. Łaskawe zgłoszenia z podaniem warunków do Administr. pod „Inteligentna. 4955

Poszukuję posady jako stróż domowy lub zawiadowca wykonuję także wszelkie reperacye domowe. Zgłoszenia do Adm. Gońca pod „S. M“.

Emer. urzędnik z najlepszą kwalifikacyą poszukuje zajęcia biurowego. Zgłoszenia pod „Urzędnik“ do Administracyi „Gońca“ 4273

KUPNO

Kupię gater i lokomobilkę na 25—30 HP. Juliusz Bodnar Stanisławów, Kamińskiego 23. 4712

Okazyjnie kupno kompletne urządzenie na trzy pokoje i kuchnie zaraz do sprzedania za zgodą gospodarza ewtl. z objęciem mieszkania. Zgłoszenia pisemnie do Adm. „Gońca“ pod „Okazya“. 4884

SPRZEDAŻ

Walizę piękną przedwojenną tanio sprzedam Studencka 25 I p. tylko popoł. 4871

Na sprzedaż jadalnia orzechowa. Zgłoszenia do Adm. „Gońca“ pod „Jadalnia“ 4886

Łóżko blaszane z materacem tanio sprzedam zaraz. Wiadomość w Administracyi „Gońca Krakowskiego“ Dunajewskiego 7. I p. 4796

MIESZKANIA

Lekarz w Małopolsce zachodniej z ustaloną praktyką odstępuje z powodu wyjazdu mieszkanie z urządzeniem lekarskim. Zgłoszenia pod „Lekarz biuro ogłoszeń, Hupczyca, Jagiellońska 7, 4930

Poszukuję dwa pokoje na biuro w śródmieściu, może być na I lub II piętrze. Pośrednictwo sowicie wynagrodzę. Pisemne zgłoszenia pod „Wysokie wynagrodzenie“ Kraków, Skrytka pocztowa 105“. 4834

MATRYMONIALNE

Osoba młoda niezależna, elegancka posiadająca kompletną wyprawę pragnie poznać mężczyznę do lat 40-stu w celu matrymonialnym Zgłoszenia do Administracyi pod „Wdowa“. 4868

ROZNE

Dobry interes zrobi podczas Targów wschodnich ten kto kupi intratne przedsiębiorstwo, które może być przeprowadzone na wsi lub mieście. Zgłoszenia, Lwów. Potockiego 48 prawy parter.

Zgubione dokumenty na wyjazd zagranicę, na nazwisko Władysław Seweryn, unieważnia się. 4943

Kurs nauki kilimów i innych tkanin artyst. rozpoczyna się pod fachowem kierownictwem d. 8/9 b. m. Zgłoszenia Sławkowska 26 od 5—6 I. piętro. 4964

Zgubiene pozwolenie z P. K. U. Kraków, do wyrobienia transportu dla Stanisława Szweda, unieważnia się 4942

Zgubiono papiery wojskowe na nazwisko Stanisława Marsa z Czyżyn, które unieważnia się. 4900

Zgubioną tymczasową kartę zwolnienia zwojska, Jan Mroczek, Braciejowa Dębica, unieważnia się. 4931

Zgubiene papiery wojskowe na nazwisko Walenty Sude, unieważniam. 4940

Korzystajcie z okazyi!

10.000 par gotowych spodni



postanowiliśmy sprzedać w przeciągu miesiąca sierpnia i września po cenach konkurencyjnych.

Mając duże zapasy towarów spodniowych, zakupionych jeszcze przed ostatnią zwyżką mamy możność sprzedawania i wysyłania pocztą do wszystkich miejscowości za pobraniem (płaci się przy odbiorze) z warunkiem, że gdyby towar się nie spodobał lub nie okaże się tańszym od cen miejscowych przyjmujemy takowy z powrotem i zwracamy pieniądze.

Materjały trwałe, efektowne, dodatki wykwintne, uszyte podług ostatnich modeli.

Spodnie gotowe czarne, granatowe, szare lub w innych kolorach, czysto wełniane, gładkie, lub w krateczkę. Cena za 1 parę Mk 7.200.

Spodnie czarne lub granatowe gat. B. z Bostonów lepszych fabryk po Mk 9.300·— i 12.400·—.

Spodnie do ubrań wizytowych, czarne tło białe paski po Mk. 9900·—. 12.900·—. i czysto kamgarnowe po 14.900·— i 16.900 —.

Również posiadamy **palta jesionki** z dobrych zimowych materyałów specyalnie paltotowych, we wszystkich kolorac,h fasony ostatniej mody w 3 gatunkach. Fasony kimonowe lub Reglany gat. A. 29.900·—, gat. B. Mk. 34.900·—, gat. C. Mk. 39.900·—.

Za przesyłkę i opakowanie dolicza się Mk. 800·—

Robota naszych gotowych ubrań wykonana jest we własnej pracowni, wobec czego za takową gwarantujemy.

Przy zamówieniu na spodnie prosimy podać miarę w centymetrach, szerokość talji i długość, z braku miernika można przysłać nitkę w kopercie. Na jesionkę potrzebna tylko miara zwrostu: niski, średni i wysoki oraz szerokość w plecach.



Za nasze towary otrzymujemy podziękowania i powtórne zamówienia.

Zamówienia prosimy adresować: **Do działu ubraniowego Warszawskiej Spółki Manufakturowej Warszawa, Jasna 18-20. Tel. 243-80 i 171-28.**

Prosimy uprzejmie nie zrównywać naszych wyrobów z tandetą. 4793

Prostotrzymacze i protezy



POLACZEK, Sambor 64.
Cenniki darmo. 4951

W. Kucharski

Sp. Akc. 4179

Fabryka drutu i wyrobów drucianych

przedtem

J. Górecki, W. Kucharski i S-ka Tow. Akc.

Kraków-Podgórze, Romanowicza 5.

Masowa produkcya drutu i wyrobow drucianych

poleca

Druty.
Wyroby druciane.
Wyroby żelazne.
Fachowe porady, kasztorysy i t. p. bezpłatnie.

WINA OWOCOWE

wytrawne i deserowe

w różnych gatunkach, także 1959

Wermuth owocowy

poleca

FABRYKA WIN OWOCOWYCH

Roman TOTA i S-ka

w Skawinie (Małopolska).

Reklama dźwignią handlu!

Nadszedł nowy transport opon i kiszek

MICHELIN-CABLE

(sznurowe) 4944

najwytrzymalszy gatunek, wszystkie wymiary. Ceny konkurencyjne.

„ESHAPE“ KRAKOW, ul. Pijarska L. 4. — Telefon 3476. —

HARTWIG KANTOROWICZ

TOW. AKC. **POZNAŃ** NAST.

zał. 1823.

Fabryka najprzedniejszych **likierów i wódek**

WŁASNY PAWILON na **TARGACH WSCHODNICH**

Przedstawicielstwa na:

Małopolskę Zachodnią: firma T. Cieśliński & Ska, KRAKÓW, ulica Floryańska 14. 4906
„ Srodkową: „ T. Cieśliński, PRZEMYSL.
„ Wschodnią: „ „KRAKUS“ Związek fabrykantów Wódek, LWÓW, Plac strzelecki

GMACH IZBY RĘKODZIELNICZEJ

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Krzywy Antoni. Drukarnia Ludowa w Krakowie.